

No 13.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sr. św. Marcelego P.
Czw. św. Antoniego Op.
Piąt. św. Piotra
Sob. św. Henryka B.
Niedz. Imienia Jezus.
Pon. św. Agnieszki P. M.
Wt. św. Wincentego M.

Wschód słońca: godz. 8 m. 06
Zachód słońca: godz. 4 m. 14
Długość dnia: godz. 8 m. 08

Cena prenumeraty:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięczna „ 68
Odnośnienie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ „ 85

Redakcja

w Łodzi,
ul. Przejazd M 3.
Nr. telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sroda, dnia 16 stycznia 1907 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza M 23; w Fabianiszach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu, w aptece p. Patka; w Tomaszowie u p. Teodora Hilla.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

W Sobotę dn. (6) 19 Stycznia 1907 r.

W SALI KONCERTOWEJ
przy ul. Dzielnej 13

Wielki Bal Maskowy

na zasilenie funduszu kasy wdów i sierot oraz kasy Chorych przy Stow. Prac. Handlowych w Łodzi.

Bilety są do nabycia codziennie w lokalu Stowarzyszenia, Długa 45, od godz. 7—10 wieczór, a w dzień Balu Maskowego od 10 rano do 6 wieczór, następnie w kasie Sali Koncertowej.

UWAGA: Panie powinny być w maskach.

82-3-1

Testament arcybiskupa Stablewskiego.

«Berliner Tageblatt» ogłasza tekst testamentu s. p. arcybiskupa Stablewskiego. Według pisma berlińskiego, akt ten brzmi, jak następuje:

„W tej swojej woli ostatniej oświadczam, że ani dążyłem do osiągnięcia godności arcybiskupiej, ani nawet o tem myślałem; ze względu na swoje stanowisko polityczne, uważałem swą kandydaturę za wyłączone. Gdy jednak zupełnie niespodziewanie wezwano mnie do przyjęcia tej godności, pomimo to, że nie czułem się jej godnym, przyjąłem ją li tylko dlatego, aby nie spadła na mnie odpowiedzialność za to, co by się stać mogło, gdybym ofiarowanej godności nie przyjął. O ile działała tu przytem moja miłość własna, Bogu jednemu wiadomo i niech mi to Bóg przebaczy.

Na stolicy arcybiskupiej nie zmieniłem w niczem swoich przekonań i zapatrywań politycznych. Nie przyjąłbym nigdy godności arcybiskupiej, gdyby takiej zmiany odemnie zażądano. Byłem przekonany, że przynależność do państwa i wynikające stąd konsekwencje zostawiają jednak miejsce dla życia narodowego. Utrzymanie tego życia narodowego uważam za swój obowiązek i za swoje prawo. To też pracowałem nad tem, o ile mi siła starczyła i czyniłem to w przekonaniu, że wzmacniam jednocześnie podstawy naszego życia kościelnego i religijnego. Co się tyczy przeciwności narodowych, zwłaszcza na polu szkolnictwa, zrobiłem wszystko, co było możliwe, aby w nauce religii zachować nietylko religię, ale i język ojczysty. Dowodem tego są memoriały moje, wysłane do cesarza. Nie chciałem doprowadzić do zupełnego zerwania z rządem, uważając to za szkodliwe dla interesów Kościoła. Widok systematycznego wyzuwania moich owieczek z posiadania ziemi przez komisję kolonizacyjną, krwawił serce moje, a to zmartwienie i cierpienie było może przyczyną trapiącej mnie choroby serca.

Przyszłość dyecezyi — o ile Bóg nie wstrzyma ręki, niszczącej podstawy Kościoła i narodu — była dla mnie aż do końca źródłem troski nieustannej, obronę jednak tych podstaw uważałem za swój obowiązek i obowiązek ten spełniłem. Proszę Boga, aby i mój następca, nie dając się niczem powstrzymać, wypełnił ten obowiązek, mi-

mo niechęci własnych owieczek. Ja też musiałem znieść wiele, przebaczam to jednak wszystkim i za wszystkich się modlę. Niech Bóg miłosierny da biednemu narodowi ducha jedności, niech zgasi płomień zazdrości i próżności, które tyle szkód w życiu publicznem przyniosły.

Dziękuję całemu duchowieństwu, wśród którego znajduje się tylu mężów wybitnych, za pomoc i współpracownictwo, wiernym zaś za modły na moją intencję. Cierpienia swoje składam Bogu w ofierze za moje owieczki, aby ich Bóg nie opuścił i dał im dobrego pasterza. Miłosierdziu Boskiemu polecam swoją grzeszną duszę i proszę owieczki swoje o modły o zbawienie duszy mojej.“

Towarzystwo doraźnej pomocy lekarskiej.

Sprawozdanie Towarzystwa doraźnej pomocy lekarskiej za rok 1905-ty wykazuje, że działalność instytucji odbywała się w warunkach nie-normalnych, wytworzonych przez zakłócenie normalnego biegu spraw społecznych. Dało się ono odczuć Pogotowiu ratunkowemu podwójnie: z jednej strony wzrosły niepomierne zadania instytucji ilościowo i jakościowo, wystawiając jej pracę na ciężką próbę; z drugiej zaś ciągle zastoje ekonomiczne nader ujemnie wpłynęły na stan finansowy Pogotowia, uniemożliwiając pozyskanie dostatecznych środków materialnych, niezbędnych na zaspokojenie potrzeb bieżących.

Do uszczuplenia wpływów w roku sprawozdawczym przyczyniło się znaczne zmniejszenie się liczby członków. Z 521 w końcu roku pozostało 480 członków. Członkowie ci zalegli przytem w opłacie składek tak, iż z tego źródła otrzymano 625 rubli mniej aniżeli w roku poprzednim.

Zarząd Pogotowia, borykając się bezskutecznie z trudnościami w pozyskaniu potrzebnych środków materialnych, tem nie mniej usilnie dążył do spotęgowania pracy instytucji, pragnąc, by w niezwykle trudnym czasie sprostać mogło wszelkim wymaganiom. Wobec napotykaných trudności natury materialnej i niepewnych czasów, urzeczywistnienie projektu pozyskania własnej siedziby odłożono do więcej sprzyjających czasów.

W roku sprawozdawczym skutkiem powiększenia liczby sanitaryuszów wydatki wzrosły przeszło o 300 rubli rocznie. Wogóle wydatki wynosiły 16,440 rubli; dochody zaś, mimo, że z ofiar wpłynęło o 2,326 rubli więcej, aniżeli przewidywano, że z wniosków jednorazowych wpłynęło o 135 rubli i z innych źródeł o 61 rubel więcej — okazały się o rubli 238 mniejsze od przewidywanych, a o rubli 4,363 mniejsze od wpływów osiągniętych w roku 1904-ym, co spowodowało dotkliwy dla Pogotowia niedobór w sumie 3,928 rubli.

Wyjątkowy był rok 1905, a wyjątkowość ta odbiła się i na działalności lekarskiej Pogotowia. Obraz działalności tej budzi smutne wspomnienia, przeraża ponuremi barwami ludzkiej, która nie słabnącym a wartkim potokiem ofiar lęła się po ulicach naszego miasta. W roku sprawozdawczym Pogotowie, czyniąc zadość 3,875 wezwaniom, udzieliło pomocy na stacji ratunkowej 594 osobom poszwankowanym i wywołało karetki na miasto do 3,281 osób, wymagających ratunku. Najczynniejszym było Pogotowie w czerwcu (554 razy), w najgorętszym miesiącu, a w krwawym dniu 23-go tegoż miesiąca aż 165 razy. U 3,563 którym udzielono pomocy okazały się wypadki następujące:

1) Urazy czyli uszkodzenia zewnętrzne u 2,466 (69,21 proc.); 2) zaślabnięcia nagłe u 839 (23,55 proc.); 3) zatrucia i uduszenia u 163 (4,58 proc.); 4) porody i poronienia u 30 (0,84 proc.); 5) obłąkania u 14 (0,39 proc.); 6) śmierć nagła u 42 (1,18 proc.) i 7) symulacja nieszczęśliwego wypadku u 9 (0,25 proc.).

W liczbie 2,466 osób, które uległy uszkodzeniu zewnętrznemu, 358 ucierpiało od postrzałów, i z nich zmarło zaraz 60, od cięcia szablą — 26, od ukłucia bagnetem lub sztykiem 5, od uderzenia kolbą karabinową lub nahajką kozacką 59, wreszcie od wybuchu bomby w miesiącu kwietniu 7 osób. Razem więc Pogotowie w ciągu roku 1905 udzieliło pomocy 445 ofiarom wrzenia ekonomiczno-politycznego, z których 60 zaraz zmarło.

Rany postrzałowe w roku sprawozdawczym stanowią przeszło dziesiątą część wszystkich wypadków poprzednich lat 4-ch. Postrzał z rewolweru dotknął 64 osoby (49 cywilnych, 9 z polityki i 6 wojskowych, zmarło zaraz 5); z karabinu prawie pięć razy więcej, albowiem 294, wszystkie ogólne i z nich zmarło zaraz 55.

W ciągu całego roku nie było ani jednego miesiąca bez ofiar ran postrzałowych, najkrwawszym był miesiąc czerwiec (postrzelonych 224), zwłaszcza dzień 21-szy, dzień pochodu proletariatu i dzień 23-ci, który zatrwożył całe miasto ogólną i niesłychaną katastrofą, której ofiarom Pogotowie z wielkim wysiłkiem niosło pomoc aż na 26 ulicach.

Zasmuca także wzrastająca z roku na rok liczba ofiar „rozpraw nożowych“. W roku 1905

zanotowano 295 ofiar noża (8,28 proc. ogólnej liczby wypadków).

Lokaut łódzki.

Pod powyższym tytułem „Kurier Warsz.” pomieścił następujący artykuł:

A więc lokaut łódzki — trwał Straszny ten, potworny polip wpił swoje bezlitosne ssawki w sto tysięcy piersi ludzkich i wysysa ich siły. Piersi te ratują się, jak mogą, zmęczonymi płucami chwytają dech, hartowną wolą odpędzają rozpacz, bratnią samopomocą odstraszą skradający się głód i czekają jutra.

A tymczasem to jutro codzienne nie przynosi widoków rychłego zwycięstwa, a na ponurem jego widnokręgu zaledwie przecierają się chmury wzajemnej strasznej zaciętości. Słowem, okropne położenie trwa.

Zmieniły się atoli niektóre role w tej tragedji łódzkiej. W chwili, gdy przewidując burzę, zaklinaliśmy robotników, aby przez rozsądną pojednawczość zażegnali klęskę, stan rzeczy był nieco inny.

Lokaut, stawiając swoje twarde warunki, powoływał się na konieczność ratowania fabryk, w których zapanowała zupełna dezorganizacja pracy, grożąca niechybną ruiną. Ten wzgląd dawał pewne uzasadnienie okrutnego kroku i opinia, choć z odrazą, widziała w nim — zło nieuniknione, którego pierwsze źródło tkwiło w rozpasaniu żywiołów, dokonaniem przez zaślepienie i terror.

Ta dezorganizacja pracy była tak silnym argumentem, że nie wzgląd na zyski kilku wielkich fortin prywatnych, lecz interesy całego przemysłu, a więc dobro ogólne, zagrożenie dorobku ekonomicznego całego kraju, przyszłość zarówno kapitału, jak setek tysięcy istnień pracowniczych do pewnego stopnia godziły opinię publiczną z tym środkiem, który przedstawiono jej jako jedyną w danej chwili drogę do uzdrowienia stosunków łódzkich.

To był motyw poważny. Lokaut dodał do niego jeszcze inne: przeproszenie znieważonego inżyniera, usunięcie pewnej liczby robotników, zastrzeżenie zamykania w przyszłości fabryki bez wymówienia dwutygodniowego, wreszcie powrót do pracy na warunkach poprzednich.

Pierwsze żądanie, jak nas obecnie informują, nie stanowiłoby trudności; obrażony inżynier był lubiany przez robotników, którzy byłiby go prze-

prosil, zresztą, nie wymagał on nawet tego osobiciele. Warunek niewypowiadania 2-tygodniowego był w zasadzie żądaniem, przeczącym wyraźnemu brzmieniu prawa, a więc nie mógł mieć praktycznego znaczenia. Powrót na dawnych warunkach do pracy, rozumiany w dobrej wierze, nie zapowiadał żadnych redukcji płac, a więc i on nie mógłby stanowić przeszkody do porozumienia.

Pozostał warunek ostatni — wydalenie pewnej liczby pracowników, jakoby głównych winowajców wszystkiego złego. Dochodziły o nich różne wieści. Mówiono, że to najzarliwsi przywódcy fermentu, potem, że pewna garstka składa się z jednostek nieetycznych, których sami robotnicy tolerować nie byli powinni. Cobądź w tem było — wybór jednostek, skazanych na usunięcie w całości nie był zupełnie zrozumiały. Wyglądał on niejako na pozbawiony wyraźnej zasady, w imię której zażądano rugów. Na liście znaleźli się ludzie, pracujący w tej fabryce od 15 do 25 lat, a więc weterani pracy, mający pewne specjalne prawa. Są i trzy kobiety, przyjęte podobno za zrzeczenie się jakichś odszkodowań. Słowem, w tem żądaniu lokautu zaczęto dopatrywać się ukrytych takich motywów, które nie dadzą się podciągnąć pod ów poważny wzgląd — uzdrowienia pracy.

Prócz tego zagrała tu ambicya klasy społecznej. W tem nieszczęśliwym żądaniu dojrzało wyzwanie moralne, intencje upokorzenia, fantazje przemocy. Był to pomysł wadliwy psychologicznie, cobądź nawet powiedzianoby o jego realnem uzasadnieniu. Wszystkie inne mogły mieć miano oręża walki, który nie hańbi pokonanego; ten był drzazgą jątżenia — tylko drażnił.

I na nim też skupiła się cała zaciętość oporu. Zmaganie się dwóch żywiołów ekonomicznych zmieniło się w walkę o zasadę moralną. W imię tego jedna strona traci krocie kapitału, druga stacza się ku przepaści — głodu. Tu już nie idzie o uratowanie dorobku ogólnego, a więc o wzgląd, który wiele usprawiedliwia, lecz — o ambicyę, która, o ile uszanowana być może, bez ujmy, w pokonanym przeciwniku, o tyle u uparłego zwycięzcy staje się tylko ambicyją — małą, nieszlachetną, a w danym wypadku — nieludzką. Dla takiego celu nie wolno stwarzać klęsk!

Wobec takiego stanu rzeczy tembardziej naglące i wskazane jest rozumne pośrednictwo, które skłoniłoby obie strony do ustępstw w imię wspólnego dobra. Pośrednictwo to, jak wiemy, tworzy się. W tych dniach powróciło z Łodzi kilku ludzi dobrej woli, którzy zbadali sytuację na miejscu, zdadzą z niej bezstronnie sprawę ogółowi i rozwiną akcyę pojednawczą. Za kilka dni trzech obywateli wyruszy zagranicę, aby po-

rozumieć się z bawiacymi tam członkami lokautu i nawiązać nici pojednania. Wiozą oni ze sobą straszny argument katastrofy, wiszącej nad miastem i nie mniej silne żądanie opinii publicznej, która woła o zażegnanie nieszczęścia. Wiozą zakłęcie w imię pojęć kultury, która bez względu na wszystko, nazywa lokaut — barbarzyństwem. Tak samo zresztą nazwał go niedawno jeden z jego głównych członków.

Jeśli takie dano mu miano, mimo wszystko co go, jako zło przejściowe, uzasadniało — to jakże trzeba go będzie nazwać, gdy utraci tę swoją „racyę stanu?”

Sądźmy, że fabrykanci łódzcy mają jeszcze coś więcej do stracenia, niż dywidendy ze swoich fabryk: wszelkie zwycięstwo w imię niekulturalnych wyrachowań i hasel zadaje zawsze tryumfatorowi — klęskę moralną, a ta nie uświetnia doli, nawet płynącej po milionach.

Wierzmy, że robotnicy lokautowi oraz partye skrajne nie będą utrudniali porozumienia, ale przelożą je nad bezcelową, a tak bolesnymi ofiarami okupowaną walkę. W tej chwili, jak dochodzą wieści, ożywia ich jeszcze zapal walki, jej poryw ideowy, wiara w ofiarnosć bratnią, w jakiś szczęśliwy przypadek jutra, w polskie „jakoś to będzie!” To zwykły nastrój każdej walki z początku, póki groza rzeczywistości nie potarga brutalnie tych złudzeń.

Co będzie jednak, gdy chybią te wyrachowania, a niedola się spotęguje? Strach pomyśleć o takiej chwili rozpacz, o okupowaniu wątpliwych korzyści straszną ceną głodzenia siebie i swoich najbliższych.

Szkoda waszych sił dzielnych, szkoda tego mienia, traconego z każdą chwilą przymusowej bezczynności, z którego płynął dobrobyt na kraj cały, a i waszym dolom robotniczym stwarzał coraz lepsze warunki! Do zgody, do pojednania, do zapomnienia uraz — w imię dobra własnego i ogólnego!

Z powodu wypadków łódzkich.

Redakcja „Rusi” wydelegowała do Łodzi specjalnego korespondenta, p. Kostina, który w paru listach zdał sprawę ze swych wrażeń, podkreślając specjalnie kwestyę walk bratobójczych między robotnikami. Pomimo wyraźnego dążenia do bezstronności, p. Kostin nie umiał jednakże wznieść się nad szablonową, tak pospolitą w publicystyce rosyjskiej ocenę tych stosun-

31)

Conan Doyle.

KRWAWYM SZLAKIEM.

(Ciąg dalszy, patrz nr. 11.)

— Chyba, że nie — szczebiotało dalej dziecko. — Bóg stworzył przecież tamten kraj w Illinois i w Missouri, ale ten, to musiał zrobić kto inny, bo jest daleko gorzej zrobiony. Zapomniano tu o wodzie i drzewach.

— A możebyś się trochę pomodliła? — spytał nieśmiało mężczyzna.

— Kiedy jeszcze nie noc.

— Nic nie szkodzi. Ręczę, że Pan Bóg nie będzie się gniewał, chociaż to dzień. Zmów te modlitwy, które odmawiałas co wieczór, na wózku, gdy byliśmy jeszcze w preryach.

— A dlaczego ty sam nie mówisz? — zapytało dziecko, patrząc zdumionem oczyma na mężczyznę.

— Bom zapomniał — odpowiedział. — Byłem jak polowa tej strzelby, kiedy się już odzwyczaił od modlitwy... Ale czas zawsze naprawić zło... Odmawiaj, kochanie, modlitwy głośno, a ja będę powtarzał za tobą.

— No, to musisz uklęknąć i ja także — odparła dziewczynka, rozpacierając szal. — Teraz złożysz ręce, ot, tak... Zobaczysz, zaraz uczujesz, żeś lepszy.

Szczególny to był widok, któremu przypatrywały się tylko sępy! Na wązkim szalu uklękli obok siebie swawolne dziecko i stary, zahartowany awanturnik. Okrągła, niewinna twarzyczka i wy-

nędzniałe, kościste oblicze zwróciły się razem ku błękitnemu sklepieniu, a z dwojga serc, takich różnych, wzniosła się w jednakim porywie modlitwa do stóp Istoty Najwyższej; dwa głosy: jeden cienki i czysty, drugi niski i ochryply, zwały się w błaganie o miłosierdzie i przebaczenie.

Gdy skończyli modlitwę, powrócili na miejsce pod osłoną glazu i niebawem dziecko zasnęło, przytulone do szerokiej piersi opiekuna. On zaś czuwał przez czas jakiś nad snem dziecka, lecz w końcu natura wzięła górę.

Przez trzy dni i trzy noce nie zaznał snu, ani odpoczynku. Powieki opuściły się na znużone oczy, głowa opadała coraz niżej na piersi, aż wreszcie siwa broda mężczyzny złączyła się ze złotymi kędziurami dziecka i oboje spali snem twardym, kamienym, bez marzeń.

Gdyby wędrowiec nie zasnął jeszcze przez pół godziny, oczom jego ukazałby się osobliwy widok. Na samym krańcu rozległej płaszczyzny solnej ukazał się maleńki obłoczek kurzu; bardzo lekki zrazu i zaledwie dostrzegalny w dali, wzrastał stopniowo, aż utworzył wielki, gęsty tuman, który zbliżał się i rósł ciągle, tak, że w końcu oczywistem stało się, iż wywołuje go liczna gromada stworzeń, będących w ruchu.

W okolicy żyźniejszej możnaby było przypuścić, że to zbliża się jedno z wielkich stad żubrów, pasących się wśród preryi. Ale w tej pustce, wśród tej suszy, przypuszczenie takie było wprost niemożliwe. W miarę, jak tuman kurzu zbliżał się do samotnej skały, na której spoczywali zbłąkani wędrowcy, zarysowywały się coraz wyraźniej wozy z budami płóciennymi i postacie jeźdźców uzbrojonych. Była to tedy wędrująca na zachód karawana.

Ale, jakąż olbrzymia! Gdy początek znajdował się już u stóp gór, koniec nie ukazał się je-

szcze na widnokręgu. Wędrująca szeregi rozprószyły się po całej bezbrzeżnej równinie, furgony i wózki, mężczyźni konno i pieszo zajęli ją od krańca do krańca. Kobiety szły chwiejnym krokiem, uginając się pod nadmiernymi ciężarami, dzieci dreptały obok wózków lub wychylały się z pod bud płóciennych.

Nie była to niewątpliwie zwyczajna gromada wychodźców, lecz raczej jakiś naród koczujący, zniewolony siłą okoliczności do szukania nowej ojezyny. Z pośród tego olbrzymiego tłumu wznosiła się głucha wrzawa głosów ludzkich, zmieszana ze skrzypem kół i rżeniem koni. Jakkolwiek jednak głośna była, nie zdołała zbudzić ze snu znużonych wędrowców na skale.

Na czele pochodu jechało konno kilkunastu mężczyzn o twarzach poważnych i surowych; odziani byli w ubrania z ciemnego, grubego sukna i uzbrojeni w strzelby. Dotarliszy do stóp urwiska, zatrzymali się i odbyli krótką naradę.

— Stądnie są na prawo, bracia — rzekł jeden z nich, z twarzą zupełnie wygoloną, wązkiemi, zacisniętymi ustami i siwiejącymi włosami.

— Na prawo od Sierra Blanca; w takim razie dotrzemy do Rio de Grande — odezwał się inny.

— Nie obawiajmy się braku wody — zawołał trzeci. — Ten, który sprawił, iż woda wytrysła ze skały, nie opuści Swego wybranego narodu.

— Amen! Amen! — odpowiedzieli wszyscy chórem.

I zamierzali ruszyć w dalszą drogę, gdy jeden z najmłodszych, najbystrzejszym obdarzony zwrokiem, wydał okrzyk i wskazał głaz, wznoszący się nad nimi.

(c. d. n.)

ków. To też kierownik działu polskiego w „Rusi”, p. Nestor, uznał za właściwe zaraz nazajutrz po wydrukowaniu listu p. Kostina dać w osobnym artykule obszerniejsze wyjaśnienie tych stron życia łódzkiego, których niepodobna ocenić miarką szablonu rosyjskiego.

„Dlaczego—zapytuje na wstępie p. Nestor—robotnicy narodowcy są przeciwni strejkom? Czyżby dlatego, że są to «ciemne tłumy», «czarnosecińcy», «prawdziwi polacy», czy też przyczyna jest inna?”

Co się tyczy miłych naszemu sercu porównań i przezwisk należy odrazu zaznaczyć i podkreślić, że zupełnie nie stosują się one do warunków miejscowych.

Zadaniem tego artykułu — pisze dalej p. Nestor — nie jest bynajmniej apologia narodowców, ale słusznosc wymaga zaznaczenia, że do «czarnosecińców» nie są oni podobni już choćby dlatego, że ci ostatni są filarem starego systemu rządów, bojowym konserwatywnym żywiołem, wówczas, gdy narodowcy są głównymi przeciwnikami dawnego systemu rządów i nie mają za sobą ani tajnego poparcia ze strony władz, ani subsydiów, ani patrzenia przez palce.

Jeśli w danej chwili główna uwaga władz miejscowych nie jest skierowana czynnie ku wytepieniu narodowców i ich ideałów, jest to oczywiście tylko przerwa tymczasowa, za którą nastąpi to, co już widzieliśmy w ciągu ubiegłego roku rewolucyj, czyli przeciwdziałanie jaknajenergiczniejsze.

A więc czemuż robotnicy narodowcy i wogóle narodowcy są przeciwnikami strejków.

Przedewszystkiem należy powiedzieć, że oni bynajmniej nie są przeciwko wszystkim i wszelkim strejkom. Były bezrobocia, urządzone przez ogół polaków z zupełną jednogomyślnością. Ale narodowcy nie życzą sobie chodzić na pasku socjalistów. I tu leży istota rzeczy.

Idzie bowiem głównie o to, że narodowcy w sposób oczywisty (podzielając ogólną nienawiść do dotychczasowego stanu rzeczy, zupełnie nie uznają poglądów socjalistycznych (P. P. S.) w obronie dalszej przyszłości Polski.

Różnica w poglądach jest nie do pogodzenia”. Dalej opowiada p. Nestor, iż żywiły bojowe P. P. S., czyli tak zwana frakcja rewolucyjna tej partji wiadomości dążą do powstania zbrojnego, celem odłączenia kraju od Rosji. Gdy zaś kto ich zapytuje, czy nie przewidują w takim razie zagarnięcia Królestwa przez Niemcy, mają wówczas odpowiadać: „A cóż? Lepiej, że panować nad nami będzie kulturalne państwo niemieckie”.

Inaczej, jak pisze pan Nestor, patrzą na rzeczy narodowcy, którzy przewidują, że w razie zagarnięcia Królestwa, Niemcy nie rozciągnęłyby na nie konstytucji, ale zaprowadziłyby w kraju rządy takie, jak w Alzacji i Lotaryngji, albo w Bośni i Hercegowinie.

„Narodowcy—czytamy dalej w artykule «Rusi»—nie tylko wszystko to przewidują, ale widzą już teraz, że germański pochód zaczepny już się rozpoczął. Tymczasem jest to co prawda tylko pochód w sferze ekonomicznej, ale sfera ta bardzo dotkliwie i poważnie daje się już we znaki.

Do czego prowadzi i do czego doprowadziła już nieskończona epidemia strejków w Królestwie polskiego—główniej siły polaków w Królestwie? Przed kilku dniami ks. Bülow oświadczył w parlamencie pruskim, że ekonomiczne położenie Prus jest świetne: wzmocniło się ono po niedawnych kłopotach i nie daje więcej powodów do obaw. Kanclerz niemiecki ma zupełną rację. Nie wypadło mu tylko wskazywać jednej z głównych przyczyn podnoszenia przemysłu pruskiego—mianowicie zrujnowania Królestwa Polskiego, które dokonane zostało z korzyścią wyłącznie dla Niemiec.

Istotnie do ostatnich czasów nasza Polska wywoziła do gubernii wewnętrznych Cesarstwa towarów za 360 milionów rubli rocznie i przytem prawie wyłącznie te produkty przemysłu, które wytwarzają i Niemcy. Obecnie zaś wywóz do Cesarstwa z Warszawy prawie zupełnie ustał,—i dostał się w ręce Niemiec. Nie dość na tem. Niemcy wysyłają teraz do Polski te towary, które (jak np. gotowe ubrania) były do niedawna jej specjalnością, i jak w chwili obecnej—Niemcy mogą zadośćuczynić zaledwie 30 proc. zamówień polskich”.

Dalej przytacza p. Nestor inne przykłady,

charakteryzujące upadek przemysłu polskiego. W okręgu częstochowskim podwyżka plac dała robotnikom w r. z. plus 800 tysięcy rb., a strejki przyniosły przemysłowcom minus 4 miliony rb.

„Niema się co dziwić wobec tego — konkluduje «Rus»—że narodowcy, a wraz z nimi ogromna większość społeczeństwa polskiego są głęboko przekonani, że w tem zniszczeniu przemysłu polskiego nie ma rolę odegrały odpowiednie wysiłki rządu i świata handlowo-przemysłowego niemieckiego. «Fecit, cui prodost»—znane to, rzadko mylące hasło. A Niemcy naturalnie wiedzą, gdzie szukać mają dla siebie korzyści, w tej dziedzinie nie grzeszą sentymentalizmem.”

Wspomnienia o „królu królów.”

Muzaffer ed Din, zmarły szach perski był niewątpliwie najbardziej popularnym w Europie egzotycznym monarchą. Jeszcze przed wstąpieniem na tron perski objawiał żywe zainteresowanie kulturą Zachodu. Mimo to w życiu prywatnym szacha kultura ta grała niezbyt wielką rolę, aczkolwiek często brał sobie za wzór króla Edwarda i zapytywał otoczenie: jakby się zachował król Edward w pewnych wypadkach?

Pisma angielskie i francuskie przytaczają niezliczoną ilość wspomnień i anegdotek z życia zmarłego szacha.

W «Gil Blas'ie» p. Kl. Anet opowiada swoje spotkanie z szachem w Kiswonie, mieście perskiem, odległym od Teheranu o 150 kilom. Ow Muzaffer ed Din, który w Paryżu był dla pana Anet'a tylko zwykłym znaczniejszym podróżnikiem, tam na ziemi perskiej przedstawił mu się w zupełnie innym świetle, otoczony zaiste wschodnim majestatem. „Wjazd szacha do miasta—powiada p. Anet—odbywał się z tym przepychem, co niegdys podróżze Kserksesa albo Darjusza. Poprzedzony przez ogromną karawanę z setek wielbłądów, mułów i osłów, wjeżdżał szach otoczony gwardją przyboczną w malowniczych strojach na niezrównanej piękności koniach. Sam szach ubrany w skromny czarny tużurek nie przypominał niczem oprócz czapki barankowej władcy wschodu. Wjazd odbył się bez żadnych manifestacji ze strony ludu, z prawdziwie wschodnią obojętnością przyglądającego się pochodowi.

Muzaffer ed Din nie wyrzekł się haremu. W pałacu jego był jeszcze tradycyjalny anderun.

Wogóle jednak w Persji zwyczaj wielożeństwa zanikł już prawie zupełnie. Oprócz szacha tylko kilku książąt krwi i bardzo bogatych ludzi posiada jeszcze haremy. Ogół persów jest tego zdania, że nie należy nadużywać nawet najlepszych rzeczy i że jedna żona człowiekowi zupełnie wystarczy. Obecny władca Persji Mohamed Ali Mirza posiada tylko jedną żonę.

Zmarły szach w stosunkach z panującymi europejskimi był więcej cywilizowanym od ojca, o którym cesarzowa Augusta opowiadała Moltkemu następującą anegdotę: Szach był pewnego razu na operze w towarzystwie cesarzowej. Po drugim akcie cesarzowa powstała, aby powrócić do domu. Ponieważ jednak w następnym akcie był zapowiedziany balet, który «króla królów» szczególnie interesował, więc bez ceremonii chwycił cesarzową za ramię i zmusił ją do pozostania na miejscu. Nigdy też nie przyszło Muzaffer ed Dinowi na myśl pojmovać poważnie swą rolę „króla królów”, jak to czynił jego ojciec, który, zegnając raz Wilhelma I, oświadczył: „jestem zadowolony z twoich rządów”.

Ulubionem zajęciem Muzaffer ed Dina było fotografowanie i fotografowanie się. Zwłaszcza temu ostatniemu sportowi oddawał się z namietnością i fotografował się we wszystkich możliwych pozycjach i strojach. Kronika podróży europejskich Muzaffera ed Dina jest niezmiernie bogata. Zwłaszcza Paryż był celem jego wycieczek.

W podróż zwykły był szach zabierać tylko jedną z licznych żon, pozostałe urządziły podczas jego nieobecności pielgrzymkę do grobu perskiego świętego, aby tam błagać bogów o szczęśliwy przebieg podróży.

W Paryżu szach był bardzo popularnym. Szczególniej cieszyły się z przyjazdu szacha i owacyjnie go spotykały paryskie... kokoty.

Pewnego razu zapragnął szach poznać prof. Curie i zobaczyć radjum, o którym mu wiele opo-

wiadano. Uczony przybył do hotelu o oznaczonej godzinie, oświadczył jednak, że demonstracja może się odbyć tylko w miejscu zupełnie ciemnym. Samowładcy wschodniemu, obawiającemu się zawsze zamachów na swoje życie, wydawało się to zadanie bardzo podejrzanem. Dopiero po długich namowach przekonał go dodany mu do ochrony komisarz policyi Taolis, że próba ta nie grozi niczem życiu monarszemu. Zgaszono światło, prof. Curie chciał rozpocząć demonstrację. W tej chwili jednak obawa przewyciężyła ciekawość wiedzy, z ust szacha ozwał się okrzyk: „Więcej światła!”

Ciekawe kartki zawiera dziennik, który szach zwykł był pisywać w podróżach swoich. W jednym miejscu dziwi się szach, że anglicy tak często się myją. W drugim wychwala żywość francuzek i samodzielność amerykańek, angielski zaś wogóle nie podobają się szachowi, mówi, że są piękne, ale kanciaste i nienaturalne.

Interesująca jest historia sławnego kamienia Achemenidów. W mieście Kiswan w Persji ujrzał raz konsul rosyjski dziwny kamień, pokryty pismem klinowym. Kamień—był uważany za świętość i przez długie wieki pozostał w posiadaniu pewnej rodziny kapłańskiej. Zrazu kapłani nie chcieli go sprzedać, wreszcie skusiła ich ofiarowana wysoka cena. Kamień przewieziono do Petersburga i wystawiono w Muzeum azjatyckim. Nazwano go kamieniem Achemenidów; badania wykazały, że zawiera on ważne szczegóły z historii Dariusza.

Kiedy szach zachorował obecnie, mędrcy perscy oświadczyli, że wyzdrowiałby napewno, gdyby udało się odszukać pewien kamień, posiadający cudowne właściwości lecznicze, którą to świętość nieuczciwi kapłani spryдали Rosyi. Poseł rosyjski w Teheranie zażądał telegraficznie, by wysłano go natychmiast do stolicy perskiej. Kiedy nie otrzymał odpowiedzi, zwrócił uwagę, że zwłoka w nadesłaniu grozi wywołaniem zakłóceń dyplomatycznych. Wobec tego ministerjum spraw zagranicznych w Petersburgu poczyniło odpowiednie kroki. Mimo to jednak nie można go było wysłać, ponieważ dyrektor Muzeum bawił na urlopie. Odpowiedziano więc władzom perskim, że kamienia niema już w Petersburgu, lecz, że należy go szukać w muzeach londyńskich i paryskich. Tymczasem władca Persji umarł.

Obecny szach Mohamed Ali Mirza urodził się 21 czerwca 1872 r. ma więc obecnie 34 lat. Jak już nadmieniliśmy wyrzekł się on wielożeństwa; z małżeństwa ze swą kuzynką, córką ministra wojny, księcia Naleb Sultana, ma kilkoro dzieci. Najstarszy z synów Husejn Ali Mirza Elezód Soltana, pozostanie obecnie następcą tronu.

Najsprzeczniejsze opinie krążą co do osoby nowego szacha. Mówią, że jest bardzo oszczędny i że zarządzał swem gotpodarstwem tak skrupulatnie, iż wywołał niechęć wśród dworzan, przyzwyczajonych do „korzystania” z gospodarki dworskiej. Jest to zaleta bardzo pożądana wobec teraźniejszego stanu skarbu perskiego.

Nowy władca odznacza się samodzielnością i nikt dotychczas nie mógł się poszczycić, iż zdołał posiadać wpływ na jego osobę.

Powierzchniowo nowy szach nie przedstawia się wcale majestatycznie i nie może wcale iść w porównanie ze swym ojcem, jest jednak o wiele zdrowszy, jest korpulentny, ale niewielkiego wzrostu.

Nowy szach z zamiłowaniem oddaje się sportowi i namietnie lubi polowanie i jest jednym z najlepszych strzelców.

Wychowanie szacha jest o wiele staranniejsze, niż jego poprzedników. Miał on nauczycieli francuskich, to też mówi po francusku zupełnie biegle. Również dobrze mówi szach po rosyjsku i po angielsku.

Z noworocznych refleksji.

Onegdajszy «Warsz. Dniow.» z okazji Nowego Roku (st. st.) zastanawia się nad obecnym położeniem Rosji. Organ biurokracji warszawskiej potrąca też o kwestję polską, przyczem wypowiada następujące uwagi:

„Jeżeli w wigilię Nowego Roku, mieszkając w Warszawie, trzeba myśleć i mówić o tem, co się dzieje w guberniach wewnętrznych, to oczywiście

dlatego, że od sformowania i układu życia politycznego w guberniach centralnych Rosyi zależy bieg i rozwój tego życia na kresach zachodnich, w skomplikowanej sferze stosunków rosyjsko-polskich.

Wyraz „autonomia“ stał się, jak wiadomo, dla Polaków tem hasłem, dzięki któremu doszła do skutku koncentracja partyj. Co mieści się w wyrazie „autonomia Królestwa Polskiego“ dla nas, Rosyan, o tem mówić nie trzeba, i dla każdego zrozumiałe są następstwa, mogące wyniknąć przy tej formie ustroju państwowego.

Nie mniej zrozumiałem jest i obecne usposobienie dla Rosyan, zamieszkałych w Polsce, ze strony tych, którzy postanowili dobijać się autonomii. Być może, że lepiej nawet, kiedy kwestję stawia się wyraźnie, a nie półsłówkami: im mniej iluzji, tem mniej będzie dla nas rozczarowań. Zdaleka, na szpaltach dzienników, w przemówieniach na wiecach i zebraniach frazesy o „jedności dwóch pokrewnych plemion“ brzmią dobitnie i uroczysto; lecz w praktyce nieublagana rzeczywistość rysuje inne obrazy, na których ta jedność wciela się w formy ciężkiego współżycia, jedna strona żyje w nastroju tajemnej niezyczliwości, uważając obecność Rosyan w Królestwie Polskiem za „okupację“, a druga — nie czuje pod sobą mocnego gruntu i musi przysłuchiwać się jego wahanom natury wulkanicznej.

Wigilia Nowego Roku nie zapowiada nam nic pocieszającego pod względem obniżenia się tej podniesionej temperatury nerwowej, która powstała u części ludności kresów zachodnich pod wpływem idei o „samokreśleniu narodowem“. Lecz nie zwężajmy na drobne ułkcia naszej ambicji narodowej, nie bądźmy mściwymi, uzbrojmy się w cierpliwość i nie wychodźmy po za granice tej łagodności, która w ciągu wielu wieków była zawsze rysem charakterystycznym narodu rosyjskiego.

Ta „łagodność“ — to chyba prosta ozdoba stylistyczna. My przynajmniej w ciągu tak długich przymusowych stosunków z biurokracją rosyjską w naszym kraju, spotykaliśmy się z nią dosyć rzadko.

WYBORY.

Instrukcja, dotycząca wyboru pełnomocników (artykuły Najwyższego Ukazu z dnia 24 grudnia 1905 roku).

§ 10. Wybór pełnomocników robotników dokonywa się w lokalach, wyznaczonych na ten cel przez właścicieli przedsiębiorstw. Podczas wyborów, osoby nie biorące udziału, nie mogą znajdować się w lokalu wyborczym.

§ 11. Sposób i porządek wyboru pełnomocników określony zostaje przez samych robotników każdego przedsiębiorstwa. Dla podtrzymania porządku podczas wyborów i kierowania ich biegiem — robotnicy wybierają z pośród siebie jednego lub kilkunastu przedstawicieli.

§ 12. Na pełnomocników mogą być wybrani robotnicy płci męskiej, mający lat 25 i pracujący w tem przedsiębiorstwie, gdzie dokonywane są wybory, nie krócej niż 6 miesięcy.

§ 13. Listy pełnomocników, wybranych przez robotników każdego przedsiębiorstwa, podpisywane są przez prezesów i przez wyborców, w liczbie nie mniej dziesięciu. Listy te przedstawiane są zarządowi fabrycznemu lub przemysłowemu, lub zwierzchniej władzy warsztatów kolejowych, którzy natychmiast odsyłają je do gubernatora lub naczelnika miasta, stosownie do obowiązujących przepisów. Kopie list wyborczych wywieszane zostają w miejscach widocznych dla wiadomości robotników.

We wzmiankowanych listach powinno być oznaczone imię, pochodzenie, nazwisko, rodzaj zajęcia i wiek wybranych na pełnomocników.

U w a g a, W wyborze pełnomocników biorą udział robotnicy płci męskiej, mający lat 25; nie biorą udziału w wyborach obcy poddani.

Z Y G Z A K I.

Oddawna już ustalono fakt, że tabakiera istnieje dla nosa.

Wychodząc z tej zasady twierdzono, że i telefony są dla obsługi abonentów.

Tymczasem, jak przekonują fakty, rzecz ma się całkiem inaczej.

Nowe to odkrycie stanowi zasługę świeżo mianowanego zawiadowcy stacyi telefonów „Warszawa—Łódź“.

Jak wiadomo, banki oraz firmy handlowe i przemysłowe, których łączą stałe stosunki z Warszawą, korzystają z komunikacji telefonicznej.

Wplacając żądane zgóry sumy awansu, banki i firmy czynią dla tego, aby móżdż z lokali instytucyj i mieszkań prywatnych rozmawiać z Warszawą.

Cel zrozumiały: zaoszczędzenie drogiego dla każdego czasu i niepotrzebnej wędrówki do odległej stacyi telefonicznej.

Pozornie tedy zdaje się, że urządzenie to jest idealne i że z wygody takiej abonentci powinni być wielce zadowoleni.

Myli się jednak ten, co tak sądzi.

Tam, gdzie są aparaty telefoniczne starego systemu, firmy ciągle narzekają, że rozmowa jest niewyraźna, że głos stłumiony.

Zjawisko to pochodzi ztąd, że obecnie skutkiem zastąpienia miedzianych drutami żelaznymi napięcie prądu osłabia się.

Abonentci słusznie interpelują zawiadowcę stacyi w tej sprawie. Powstają z tego tytułu nieporozumienia. W ostatnich czasach skargi wzmagają się znacznie.

Pan naczelnik telefonów jednak z godnym podziwu spokojem odpowiada: „Co mnie to obchodzi — wszak stacya telefonów urządzona została nie dla obsługi mieszkańców prywatnych, lecz wyłącznie dla rozmów na stacyi (sic)“.

Innymi słowy, że abonent powinien osobiście zgłaszać się na stacyę, jeżeli chce rozmawiać z Warszawą.

Pan naczelnik dodaje przytem: „Kto chce prowadzić rozmowę z Warszawą z lokalu instytucyj i mieszkań prywatnych, niechaj zaprowadzi u siebie specjalny aparat wzmacniający. A taki aparat nabyć można u mnie“.

Twierdzenie swoje p. L. opiera na tem, że władze rządowe, urządzając stacyę miały na celu jedynie obsługę i wygodę interesantów zgłaszających się na stacyę. Abonentci pana zawiadowcę nie nie obchodzą.

Jakież tedy drogi pozostają: wędrować codziennie na stacyę, albo też zaprowadzić rekomendowane przez zawiadowcę zasilający aparat.

A więc banki oraz firmy handlowe i przemysłowe, ponosząc znaczne wydatki na opłatę telefonów miejskich i rozmowy telefoniczne z Warszawą — mają być pozbawione koniecznych wygód?

Abonentci na inne jeszcze przykrości narażeni bywają. Żądając połączenia z Warszawą — wychekują chwili dzwonka sygnałowego. Następuje połączenie. Znajdujące się jednak przy aparatach w Warszawie i w Łodzi osoby nie słyszą się wzajemnie. Uplywa minuta, a czasem i więcej zanim odezwą się głosy. To wadliwe funkcjonowanie aparatów płać takie figle rozmawiającym.

Tymczasem interesantom stacya liczy nie za faktyczny czas rozmowy, lecz od chwili połączenia. Żadne tu reklamacje nie są uwzględniane.

Czy to nie wyzysk ze strony zarządu telefonów?

I rzecz dziwna dawniej na stacyi telefonów „Warszawa—Łódź“ panowały inne porządki.

Dzisiaj coraz więcej skarg, coraz więcej reklamacyj.

Instytucja zamiast ułatwiać, utrudnia rozmowę interesantom i abonentom.

Pan zawiadowca stacyi zapomina, że na całym świecie zadaniem instytucyj użyteczności publicznej jest wprowadzać wszelkie udogodnienia.

Dziwna rzecz, wszak należy dbać, aby przysporzyć skarbowi dochodu. W teraźniejszych jednak warunkach, przy takiej gospodarce, niezawodnie dochody będą się uszczuplać. Wiele bowiem osób przestanie korzystać z usług stacyi telefonicznej „Warszawa—Łódź“.

Do „Rusk. Wiedom.“ piszą: Samoobrona niemiecka w Rydze przybiera rozmiary przerażające. Miliony niemieccy urządzają prawdziwe polowanie na „podejrzanych“ przechodniów i w razie najmniejszej próby ucieczki lub oporu — rozstrzelują. Aresztowanych zaraz na

ulicy rewidują w sposób grubiański i biją. W końcu grudnia, podczas obławy czarnosecinnej zabito trzech podejrzanych, w tej liczbie ucznia miejscowego średniego zakładu naukowego. Śród białego dnia niebezpiecznie wychodzić na ulicę.

Pertraktacje petersburskiego komitetu grupy pracy w sprawie utworzenia bloku lewicy doprowadziły do porozumienia pomiędzy grupą pracy, socjal-rewolucjonistami, ludowymi socjalistami i Związkiem wyborców postępowych. Socjal-demokraci przed konferencją odmawiają stanowczej odpowiedzi.

O niebywałym strejku donoszą ze Smoleńska do „Rusk. Wiedom.“: „W więzieniu smoleńskim wszyscy więźniowie, w liczbie około 400-tu, w dzień chodzą, a w nocy leżą zupełnie nago, w literalnym tego słowa znaczeniu.“

Więźniów, natychmiast po osadzeniu w więzieniu smoleńskim ubrano w bieliznę taką, że wszyscy ci próci marynarze i saperzy, chłopcy lotewscy i inteligenci nie mogli znieść tej katuszy. Koszula szyte z płótna, zbyt grubego nawet na worki, nie wyprane z błota, pozostałego po dawniejszych posiadaczach, zateęchłe z wilgoci, raniły ciało do krwi, a do ran przylegały wszystkie zarazki. Okazało się swędzenie nieznośne, wysypki, liszaje, obawa zarażenia się najobrzydliwszymi chorobami. Więźnienie z nadzwyczajną szybkością poczęło gnić nowych swych gości.

Więźniowie zażądali dawnej swej własnej bielizny. Władza odmówiła na razie, wreszcie gotowa była do ustępstw, gdy z Petersburga rozkazano: „Nie ustępować wcale!“ I oto rozpoczyna się strejk „nagi“.

Na robotników bez pracy.

Przypominamy o obywatelskim obowiązku wspierania rodzin robotników, pozostających bez pracy z powodu lockoutu.

Nędza tam olbrzymiał

Bez względu na przekonania polityczne — elementarne poczucie miłosierdzia nakazuje

**pomóc głodnym i chłodnym
zwłaszcza biednej dźiatwie.**

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Włodzimierza. Jutro Rościława.

TEATR VICTORIA. Dziś „Nad przepaścią“, melodramat L. Sliwickiego. Początek o godz. 8 wieczorem.

— Jutro „Zródło“, farsa z dram. epilogiem, sztuka z konkursu łódzkiego. Początek o godz. 8 wieczorem.

KRONIKA.

Koleje północno-zachodnie. Zgodnie z rozporządzeniem Najwyższem z dnia 13 lipca 1906 r., od dnia onegdajszego koleje petersbursko-warszawska, bałtycka i pskowsko-rygaska połączone zostały w ogólny zarząd pod nazwą „północno-zachodnie koleje żelazne“. Zarząd tych dróg znajduje się w Petersburgu na dworcu kolei warszawsko-petersburskiej. Całą korespondencję, tyczącą się północno-zachodnich kolei, jak również i byłych: petersbursko-warszawskiej, bałtyckiej i pskowsko-rygskiej należy tam zwracać. Pełniącym obowiązki naczelnika kolei północno-zachodnich mianowany został inżynier Wałujew.

Z Pogotowia. Robotnicy Gazowni miejskiej w liczbie 224, uznając wielki pożytek i zasługi Pogotowia ratunkowego, postanowili corocznie składać po 10 kop. na korzyść Pogotowia.

W tych dniach zebrana w ten sposób suma rb. 22 kop. 40 delegaci ich pp. Tomasz Pyda i Stanisław Kosiński wręczyli intendentowi Pogotowia, jako zapomogę od robotników Gazowni. Godne nasładowania!

U krawców. Od czasu ostatniego bezrobocia, właściciele zakładów krawieckich zostali zmuszeni

oddawać czeladnikom robotę na dniówkę. Postanowienie powyższe w praktyce okazało się wielce niewygodne, a nawet, według zdania właścicieli zakładów krawieckich, wprost niemożliwe, gdyż koszt wykonania ubrania znacznie się podniósł. Wskutek powyższego faktu, wielu właścicieli zakładów krawieckich zażądało, aby czeladnicy przyjęli robotę od sztuki, a że ci ostatni na to się nie zgodzili, wszystkim więc pracownikom wymówiono pracę.

Związek zawodowy farmaceutów. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem, w lokalu przy ulicy Południowej № 20, odbyło się ogólne zebranie Związku zawodowego farmaceutów pracowników m. Łodzi. Zgromadziło się 45 członków. Przewodniczył p. Szymański.

Omawiano sprawy następujące: 1) dotrzymanie warunków, podpisanych w październiku 1905 r. obustronnie przez delegatów właścicieli aptek i pracowników; 2) usunięcie z aptek uczniów, nie pobierających żadnego wynagrodzenia i 3) zorganizowanie komisji ochrony pracy i niedopuszczanie kasyerek do pracy aptecznej. Sprawy te wywołały ożywione dyskusje.

Zalutwieanie ich przekazano komisji, złożonej z delegatów pracowników aptek, po jednym z każdej apteki.

Bal maskowy. W nadchodzącą sobotę, t. j. d. 19 b. m., zarząd stowarzyszenia pracowników handlowych organizuje w Sali koncertowej przy ulicy Dzielnej wielki bal maskowy, przeznaczając całkowity dochód na zasilenie funduszu kasy wdów i sierot, oraz kasy chorych, istniejących przy stowarzyszeniu.

Ze szpitala św. Aleksandra. Staraniem naczelnika powiatu łódzkiego od wczoraj zaprowadzono połączenie telefoniczne w gmachu szpitala św. Aleksandra. Będzie to ważnym udogodnieniem dla lekarzy i osób, których łączą interesy ze szpitalem.

Strzały na ulicy. Wczoraj po godzinie 4-jej po południu trzech ludzi napadło na ulicy Przędzalnianej na 45-letniego Bolesława Kunasińskiego, robotnika fabrycznego. Napastnicy dali kilka strzałów rewolwerowych. Kunasiński ugodzony został w szyję i przedramię. Wezwano natychmiast do leżącego na ziemi Pogotowie ratunkowe. Gdy po opatrunku lekarz Pogotowia chciał ranę przewieźć do szpitala, wybiegło nagle z ukrycia kilku ludzi i grożąc rewolwerami, zakazali lekarzowi tego uczynić. Lekarz, widząc otoczoną ze wszystkich stron karatkę, zmuszony był polecić sanitaryuszom, aby wynieśli Kunasińskiego i pozostawili na miejscu.

Karetka natychmiast odjechała. Co się stało z chorym, niewiadomo.

— Dziś, o godz. 6-jej rano, na ulicy Przędzalnianej naprzeciw domu № 40, napadło na robotnika 29-letniego Ignacego Majewskiego czterech ludzi uzbrojonych w rewolwery. Dali oni strzały. Majewski, ugodzony został kulami w brzuch i prawą nogę. Wezwany lekarz Pogotowia rany opatrzył i przewiózł do szpitala Czerwonego Krzyża. Majewski (stały mieszkaniec gm. Goszczanów, powiatu tureckiego) mieszka na ulicy Fabrycznej № 18.

Zabójstwo w Chojnach. Wczoraj, o godzinie 7-jej i pół wieczorem w Nowych Chojnach, gdy 21-letni robotnik Michał Skierczyński powracał do domu, napadło nań trzech ludzi, którzy dali strzały rewolwerowe. Skierczyński rażony padł trupem na miejscu. Zabójcy zbiegli. Ciało zabitego zabezpieczono do zejścia władz sądowych.

Strzał do żołnierza. Wczoraj o godzinie 3-jej po południu, gdy szeregowiec 8 rotę włóczyńskiego pułku piechoty przechodził ulicą Widzewską, jakiś człowiek dał do niego strzał, lecz chybił. Żołnierz napastnika obezwładnił i zatrzymał, a następnie oddał go w ręce policyi, dla przeprowadzenia do II cyrkuła, gdzie stwierdzono, iż napastnikiem był 22-letni Jan Gorszak.

Rewizje i aresztowania. Wczoraj o godzinie 2 po południu, żandarmerya wraz z wojskiem dokonała rewizji w mieszkaniu Jana Dyły, przy ul. Mikolajewskiej № 64. W czasie rewizji Dyła w domu nie było, lecz przyszli do niego: 20-letnia Wiktorya Gajewska, 16-letnia Janina Błaszczyk, Ignacy Sieklucki i Józef Pawlicki, których bezzwłocznie aresztowano. Gajewska, Błaszczyk i Sieklucki nie chcieli wykazać swego miejsca zamieszkania, Pawlicki zaś objaśnił, że mieszka przy u-

licy Dobrej № 4. W mieszkaniu Dyły znaleziono 4½ puda proklamacyj. Aresztowanych tymczasowo przeprowadzono do aresztu przy III cyrkułe.

Ogólnemu osłabieniu w ciągu dnia wczorajszego uległo czterech mężczyzn. Wszyscy, po udzieleniu doraźnej pomocy przez lekarzy Pogotowia, pozostawieni zostali na miejscu.

Stan bezprzytomny. Do lokalu zyd. Towarz. dobroczynności na ul. Zachodniej nr. 10 przybyła wczoraj Laja Freiman, lat 35, bez zajęcia i upadła, tracąc zupełną przytomność. Lekarz Pogotowia, mimo energicznych środków, samowiedzy jej nie przywrócił i w takim stanie odwiózł ją do szpitala Poznańskich.

Złamanie żeber. Dziś, o godz. 7 rano na ul. Targowej nr. 32 August Chajerkowski, wyrobnik, lat 56, scisnięty został wozami na ul. Targowej nr. 32 w składzie węgla, odniósł złamanie paru żeber. Doraźnej pomocy udzielił lekarz Pogotowia, pozostawiając go na miejscu.

Zatrzymanie złodziei. Agenci policyi śledczej w hotelu „Wencesya“ przy ul. Cegielnianej pod nr. 33, zatrzymali czterech znanych złodziei, u których znaleziono bardzo dużo kradzionego towaru. Złodzieje aresztowani, właściciel hotelu pociągnięty został do odpowiedzialności za ukrywanie złodziei w swoim hotelu.

Kradzieże. Dzisiejszej nocy niewykryci złodzieje dostali się za pomocą wyłamania okna i zamków do składu towarów „Hurwicz i Syn“ przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 89 i wynieśli różnego sukna i kortów na sumę przeszło 3,000 rb. — Ze składu węgla Dawida Gaburskiego (Kolejowa Nr. 1) za pomocą włamania złodzieje skradli ze stajni parę koni i bryczkę, wartości około 500 rb. — Z mieszkania Antoniego Zuzniewskiego (Składowa Nr. 21) skradziono różnych rzeczy na 200 rb. oraz paszport, wydany przez wojska gminy Górki.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

Teatr. Dziś wieczorem w teatrze Victoria powtórzony zostanie melodramat L. Sliwickiego „Nad przepaścią“; jutro zaś sztuka z konkursu Towarzystwa teatralnego łódzkiego „Źródło“ — godło „Laudamus feminam“.

Ze względu, iż opinia publiczności decyduje o nagrodzie, pożądanem jest, aby na jutrzejszym widowisku zgromadził się jaknajliczniejszy zastęp widzów.

W próbach „Zaczarowane koło“ Rydla i „Obrona Częstochowy“, które niebawem zostaną wznowione.

Podwieczorek muzyczny. W niedzielę, d. 20 b. m. odbędzie się w „Lirze“ podwieczorek muzyczny. Program wypełni orkiestra smyczkowa pod kierunkiem dyrektora Joteyki; chór mieszany odśpiewa nieznane u nas mazurki Chopina w układzie Zygmunta Noskowskiego; solo śpiewać będzie pani Stefania Borysiewiczowa, panny Banaszkiwiczówny wykonają duety, nadto będzie dyalog i deklamacya.

Początek podwieczorku o godz. 5-jej po południu.

Ze szkoły muzycznej. Dnia 21-go stycznia w poniedziałek, o godz. 8-jej wieczorem, w teatrze Victoria odbędzie się doroczny popis wychowanków tutejszej szkoły muzycznej profesora Antoniego Grudzińskiego. Produkować się będą uczniowie z wyższego, średniego i niższego kursu wszystkich klas instrumentalnych. Szczegóły w programach.

T E A T R.

„Źródło“, farsa w 3-ach aktach z dramatycznym epilogiem. Sztuka z konkursu Polskiego Towarzystwa teatralnego w Łodzi.

Wczoraj wieczorem na scenie teatru Victoria rozpoczęto cykl przedstawień sztuk, zaleconych do grania przez komisję konkursową przy polskim Towarzystwie teatralnym w Łodzi, od wystawienia „Źródła“, farsy trzyaktowej z dramatycznym epilogiem, nadesłanej na konkurs Towarzystwa pod godłem „Laudamus feminam“.

Ze względu, iż sąd konkursowy przyzna nagrody na podstawie opinii publiczności, powstrzymujemy się od oceny sztuk konkursowych, co do ich wartości literackiej i scenicznej, poprzestając narazie na podaniu treści sztuki i wykonania jej.

Autor „Źródła“ treść do swego utworu zaczerpnął ze środowiska malarzy, zatytułował zaś ją „Źródłem“ dla tego, ponieważ usiłuje dowieść, iż źródłem wszystkiego dobrego jest kobieta — człowiek.

Edward Brokiński, obdarzony niezwykłym talentem malarskim, syn stolarza, tyranizowany przez ojca, dzięki miłości, jaką wzbudził w Bron-

ce, biednej szwaczce ze sfer inteligentnych, wydobyszy się z pod władzy ojca, jej kosztem i staraniami kończy szkołę sztuk pięknych z dużym powodzeniem i nadziejami na przyszłość. Owocem jego miłości dla Bronki jest kilkomiesięczne dziecko z niesłubnego związku. Akcja rozpoczyna się od nadejścia telegramu z wiadomością, że Brokiński otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie malarskim za obraz zatytułowany „Modlitwa“, do którego pozowała mu Bronka i który jej kosztem, przy nadludzkich nieomal wysiłkach, wykonać zdołał. Uradowana nad wyraz Bronka widzi już spełnienie swych marzeń. Niestety, Brokiński ani myśli o tej, której wszystko zawdzięcza.

Córka zubożonego komornika sądowego, Zofia, pokochała pięknego malarza. Słaby dla jedy-naczki ojciec urządził mu wspaniałą pracownię, dostarczył pieniędzy i obstalunków. Zgodził się na ślub młodej pary, który wszelako w dalszym ciągu akcji silnie został zakwestyonowany, bo Bronka, porzucona przez Brokińskiego, doprowadzona do ostatniej nędzy, wobec śmiertelnej choroby ukochanego dziecka, zjawia się podczas nieobecności malarza w domu jego narzeczonej, wyjaśnia jej i jej ojcu cel swego przybycia oraz stosunek łączący ją z Brokińskim. Dzięki wszelako zręcznemu i czelnemu kłamstwu przyjaciela Brokińskiego, malarza Henryka, katastrofa została zażegnana narazie.

Sztuka kończy się samobójstwem Bronki, której dziecko umarło, autor nie wyjaśnia jednakże, co się stało wskutek tego z małżeństwem Brokińskiego.

Dyrekcya i reżyserya dołożyła wszelkich starań, by sztukę konkursową wystawić w należytej oprawie i wykonaniu, co też prawie w zupełności osiągnięto. P. Władysław Szarski, rolę Edwarda Brokińskiego przeprowadził dość subtelnie, w odpowiednim tonie; był szczerym i dyskretnym w traktowaniu miejsc dramatycznych, które utrzymał w artystycznej mierze. P-na Anna Orbitówna, o ile w akcie pierwszym pozostawiała nieco do życzenia, natomiast w drugim i trzecim grała bardzo dobrze, z siłą w uplastycznieniu stanu duszy tej nieszczęśliwej, tak strasznie zawiedzionej i tak boleśnie w najdroższych swych uczuciach dotkniętej kobiety. Względnie dobrze wywiązała się z roli jej przyjaciółki Wandy Zielikowskiej p-na Lena Winiewska. Najszczerze jednak słowa uznania należą się p-ni Wandzie Micińskiej, za wybornie zagrana i nader szlachetnie traktowaną grę w roli Zofii; oraz podnieść wypada zasługi p. Trzywdara za szlachetnie traktowaną rolę Antoniego Krażyńskiego, komornika.

P. Jansz Orliński bardzo drobniawo opracował rolę Henryka i zagrał ją bez zarzutu.

Z dalszej obsady wyróżnili się dodatnio p-na Ochmańska, zręczna Józia pokojówka; pp. Jansz, Siekierzyński, Stróżewski, Dąbrowski i Miciński.

St. Łapiński.

OFIARY.

Na przytułek noclegowy.
(przy chrześcijańskim Tow. dobroczynności).
Jan Stefanus, zamiast wieńca na trumnę s. p. doktorowej Gustawowej Altenberger, 5 rb.

Na Macierz Szkolną.
Służba ruchu drogi elektrycznej Łódź-Pabianice 3 ruble.

Na kościół w Strykowie.
Maryanna Sudarska 50 kop.

Na kościół w Dobrej.
Maryanna Sudarska 50 kop.

Na kościół w Wilnie.
Maryanna Gołąb 50 kop.—Józefa Wędrzyńska 30 k.

Dla rodziny zabitego Michałaka.
Dr. I. Bondy z żoną 25 rb.

Dla robotników pozbawionych pracy.
Leonard Błaszczyński 36 kop. — Władysław Kacz 36 kop — Szulakowska 2 rb.

Zamiast wieńca na grób zmarłego ucznia szkoły miejskiej № 19 s. p. Mieczysława Jackowskiego, złożył koleżdy i koleżanki 6 rb.

Na chrześcijańskie Tow. dobroczynności.
A. O. Teschich 5 rb.

Wybory w Prusach i Warmii.

Komitet wyborecy na Prusy Zachodnie i Warmię ustalił ostatecznie następujące kandydatury polskie:

- 1) Wiktor Kulerski z Grudziądza—na okręg tucholsko-choiniński.
- 2) Jan Brejski z Torunia — na okręg starogardzko-kościersko-tazewski.
- 3) Roman Janta-Pończyński z Żabicyzna—na okręg pucko-wejherowsko-kartazki.
- 4) Julian Sass-Jaworski — na okręg świecki.
- 5) Ks. prob. Bolt ze Srebrnik — na okręg ehelmiński-toruński-wąbrzeski.
- 6) Adwokat dr. Stefan Łaszewski z Grudziądza—na okręg grudziądzko-brodnicki.
- 7) L. Czarlński z Torunia—na okręg lubawsko-suski.
- 8) Ks. dziekan dr. Wolszlegier z Pieniążkowa—na okręg sztumsko-kwidziński.
- 9) Dr. Roman Komierowski z Niezychowa i Komierowa—na okręg człuchowski-złotowski.
- 10) Redaktor Dyonizy Kowalski z Gdańska —na wiejski okręg gdański.
- 11) Wiktor Kulerski z Grudziądza — na m. Gdańsk.
- 12) Leon Czarlński z Torunia — na Warmię.
- 13) Ks. dr. Liss z Rumunia—na okręg ostródzko-koniborski.
- 14) Redaktor Dyonizy Kowalski z Gdańska—na okręg słupsko-lęborski (Pomorze).

Telegramy

Petersburskiej Agencji Telegraficznej

Petersburg, 15 stycznia. Minister skarbu zawiadomił senat, że na zasadzie ustawy kredytowej, w drugiej połowie roku 1906 zrealizowano krótkoterminowych zobowiązań skarbu na 114 milionów 450,000 marek pruskich, lub 52,978,905 rubli.

Ministerium skarbu wniosło do rozważenia rady ministrów projekt prawa o nałożeniu akcyzy z d. 14-ym stycznia r. 1908 od siły elektrycznej i gazu oświetlającego, używanego do oświetlenia.

W listopadzie r. 1906 z dochodów komór celnych Rosji europejskiej wpłynęło o 3 miliony więcej, niż w tymże czasie roku 1905.

Od początku r. 1906 do 14-go grudnia r. z. wpłynęło dochodów celnych 230,677,000, t. j. więcej o 21 milionów, niż w tymże czasie roku poprzedzającego.

Petersburg, 15 stycznia. Narada w ministerium skarbu, pod przewodnictwem wiceministra Pokrowskiego, w celu określenia cen papierów procentowych przy przyjmowaniu na kaucyje w ciągu pierwszego półrocza r. b., a w szczególności renty 4-procentowej, uchwaliła następujący szacunek: przy zabezpieczaniu zadatków i pożyczek na dostawy rządowe po 75 za sto, 90% przy zabezpieczaniu akcyzy od tytoniu i opłat celnych, sto za sto przy kaucjach na wykonanie robót rządowych i przy rozkładaniu należności akcyzy od spirytusu.

Petersburg, 14 stycznia. Wsbutek starań staroobrzędowców o oddanie im przedmiotów czci religijnej, departament do spraw ogólnych polecił gubernatorom zawiadomić o wszystkich przedmiotach, odebranych w swoim czasie staroobrzędowcom, a znajdujących się w różnych instytucjach.

Petersburg, 15 stycznia. Ministerium spraw wewnętrznych zezwoliło na zwołanie od 14-go do 20-go lipca r. b. zjazdu odontologicznego.

Petersburg, 15 stycznia. Ministerium komunikacji wniosło do rady ministrów projekt prawa o żegludze, śpławie wewnętrznym i projekt organizacji do spraw żeglugi wewnętrznej.

Petersburg, 15 stycznia. Szczegóły dokonanej rewizji w mieszkaniu prywatnym na ulicy Piąta linia wyspy Wasilewskiej, są następujące: Po zakończeniu strzałów przez mieszkańców zawołano oddział żołnierzy, jednocześnie trzem nieznanym ludziom udało się uciec, lecz ujęto ich na Dziesiątej Linii. Jeden z lokatorów, jak sądzą, nazwiskiem Surba, student, ukrył się w podwórzu. Żołnierze zaczęli do niego strzelać, lecz usiłowania ujęcia go, spełzły na niczem. Surba zastrzelił się. Sądzą, że mieszkanie to należało do drużyny bojowej socjalnych rewolucjonistów.

Twier, 15 stycznia. Tutejszy oddział październikowców postanowił nie zawierać bloku z kadetami. Uchwalono wystawić w mieście 7-miu kandydatów październikowców, między nimi jednego duchownego.

Symbirsk, 15 stycznia. Byłego posła do Dumy, Aladina, wyłączono z listy wyboreców.

Ekaterynburg, 15 stycznia. Zaczęto wysyłkę wielkich partii towaru na jarmark irbicki, który zapowiada się dobrze.

Penza, 15 stycznia. Nocą czterech rzeźmiejszków szło, śpiewając, przez ulicę. Policjant usiłował ich aresztować; wówczas rzemieślnicy ci zaczęli strzelać z rewolwerów, przestrzelili nogę policjantowi i zranili dwóch stróżów. Policja ujęła ich wszystkich.

Moskwa, 15 stycznia. Worobjewa, który z towarzyszącymi dokonał napadu zbrojnego na łaźnię i ciężko zranił policjanta, oddano pod sąd polowy.

Zgromadzenie powiatowe, po raz pierwszy od czasu istnienia ziemstwa moskiewskiego, większością 29 głosów przeciw 24 nie zatwierdziło sprawozdania komisji rewizyjnej za r. z. i postanowiło dokonać nowej rewizji.

Moskiewski kantor Liedwala otrzymał wiadomość, że Liedwal prosi o odroczenie terminu dostawy niedostarczonych 7 mil. pudów zboża, oraz o podwyższenie ceny, ponieważ z powodu ogłoszenia warunków transakcyi, ceny zboża poszły w górę.

Odesa, 15 stycznia. Wywóz z Odesy w r. z. oceniono na 90 milionów pudów, t. j. o 15 mil. pudów więcej, niż w 1905.

Oddano pod sąd polowy dwóch ludzi, ujętych podczas napadu na magazyn spożywczy Petraki.

Syzrań, 15 stycznia. Szlachta sybirska zainterpelowała b. członka Dumy państwowej, Pustoszkina, w sprawie podpisania przez niego odezwy wyborskiej.

Tulon, 15 stycznia. Przybył tutaj z Tangeru pancernik „Charlemagne“ dla naprawy maszyn. Oficerowie opowiadają, że w Tangerze panuje spokój. Oficerowie i szeregowcy niejednokrotnie odwiedzali miasto, krajowcy jednak nie okazywali względem nich zamiarów wrogich. Jak przypuszczają, Rajsuli włóczy się w okolicy Cinatu. W Tangerze odczytano publicznie dekret sultana, pozbawiający Raisnego stanowiska gubernatora.

Londyn, 15 stycznia. W pobliżu Enisu, w hrabstwie Clair, w Irlandyi, urządzono zasadzkę na dwóch robotników, pracujących przy naprawie drogi. Napastnicy strzelili kilkakrotnie do pracujących, raniąc obu w głowy. Jeden z ranionych uciekł do pobliskiego posterunku policyjnego, ściągany przez napastnika, który strzelił do niego jeszcze dwukrotnie. Aresztowano irlandczyka, podejrzanego o tę napaść.

Londyn, 15 stycznia. Do „Daily Telegraphu“ donoszą z Nowego Yorku, że deputowany stanu Ohio, Elliot, w komisji izby przedstawicieli oskarżał posła amerykańskiego w Norwegii, Herberta Priza, że przedstawiając w Hadze interesy Stanów w sprawie skonfiskowania przez rząd rosyjski okrętu „Hamilton“, jednocześnie był przedstawicielem interesów właściciela okrętu. Elliot żądał również odebrania spółce północno-amerykańskiej dzierżawy połowu ryb na wyspach.

Konstantynopol, 15 stycznia. Wali konijski, Felik bej, otrzymał stanowisko walego smirneńskiego na miejsce Kiamila paszy, byłego wielkiego wezyra. Kiamila zesłano na wyspę Rhodos, wczoraj jednak uciekł z aresztu i schronił się do konsulatu angielskiego, dzisiaj zaś opuścił konsulat, otrzymawszy od sultana zapewnienie, że może powrócić bezpiecznie do Konstantynopola. Stanowisko Kiamila było już dawno zachwiane, skutkiem działalności jego w wilajecie smirneńskim, a zwłaszcza skutkiem postępowania syna jego, admirała Saïda paszy, skompromitowanego przez stonki, jakie utrzymywał z rozbójnikami.

D Z I E N N E.

Petersburg, 16 stycznia. Wybuch w Towarzystwie kredytowym wyrzucił daleko na plac teatralny masywne ramy okienne. Zburzenie rozpoczęło się od schodów paradnych, prowadzących do sali koncertowej. Przedsiónek zawałony gruzami. Sklepienia na drugim piętrze popękały i grożą zawaleniem.

Petersburg, 16 stycznia. Rada miejska związku 30 października na podstawie obliczenia rozesłanych wcześniej kartek, proponuje jako kandy-

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p.

Henryka Szopskiego

odbędzie się w kościele 2-go Krzyża d. 17 b. m. o godz. 9 zrana. 83

Za bezinteresowne wyprowadzenie zwłok mego syna ś. p.

MIECZYŚŁAWA

składam serdeczne „Bóg zapłać“ Sz. ks. prałatowi Wyrzykowskiemu. I. Jackowski, 85 Wólczańska 144 m. 17.

datów na posłów z miasta Petersburga: Milutina, wiceburmistrza Damlina, prof. Berensa, prywatdocentów Gribojedowa i barona Mejendorfa, adwokata przysięgłego Czistiakowa i jako przedstawicieli kupiectwa Parfenowa i Bielajewa.

Petersburg, 16 stycznia. Narada międzywydziałowa w kwestyi robotniczej rozpatrzyła w d. 15 b. m. szczegółowo artykuły projektu ministerium handlu o organizacji inspekcji przemysłowej. Większość artykułów przyjęto bez zmian znaczących.

Tyńis, 16 stycznia. Sąd wojenno-polowy w sprawie Sanikidze i Belianowa, oskarżonych o zamach na życie duchownego Gorodiewa, skazał Belianowa na śmierć przez rozstrzelanie, Sanikidzego uniewinnił.

Petersburg, 16 stycznia. W cyrkule leśnym na przejeżdżającego doktora Rudolskiego napadło kilku ludzi i uderzyli go w głowę. Na krzyk doktora nadbiegli policjant posterunkowy i stróż. Napastnicy odebrali policjantowi rewolwer i dali kilka wystrzałów bez rezultatu. Przy pomocy stróżów udało się aresztować trzech z nich, lecz po drodze do cyrkulu dwóch odbili pozostali napastnicy. Aresztowany jest właścicielem, Potemkinem.

Symferopol, 16 stycznia. Idąca z miasta nogajaska poczta została zrabowana przez 19 uzbrojonych ludzi. Pocztyljon ranny. Zrabowano rubli 123.

New-York, 16 stycznia. Wczoraj o godz. 3 m. 30 miało miejsce trzęsienie ziemi na Jamajce. Miasto Kingston zburzone, w którym po pierwszym wstrząśnieniu gruntu wybuchł pożar. Ocalała ludność rozłożyła się w okolicach pod gołym niebem i cierpi nędzę. Telegraf podmorski do Ameryki zburzony. Dalszych szczegółów nie otrzymano, albowiem komunikacyi telegraficznej nie przywrócono.

D Ź U M A.

Petersburg, 16 stycznia. Najwyżej zatwierdzona komisya dla zapobiegania dżumie i walki z tą epidemią komunikuje, że w Indostanie od 7 października do 8 grudnia st. st. zachorowało 63,603 osób, zmarło 47,868.

Irkuć, 15 stycznia. Od korespondenta urzędowego. Na stacyi Petrowskiej Zawod w pociągu kolejowym stwierdzono wypadek śmierci rekruta od dżumy. Dyagnozę potwierdziła sekcyja. Oddział rekrutów zatrzymano na punkcie obserwacyjnym, izolowanym pod nadzorem lekarza. Łodownię anatomiczną, w której znajdował się trup, spalono i zastosowano wszelkie środki higieniczno-sanitarne. Nowych wypadków zaśląbnienia niema.

AUKCYA WEŁNIANA.

Londyn, 16 stycznia. (Tel. specjalny P. A. T.). Wczoraj została otwarta aukcyja na wełnę kolonialną. Dostarczono 11 206 bel, cofnięto 300. Cena na wełnę mytą 16 do 23 i pół pensów; na wełnę niemytą 7 do 16 i pół pensów. Tendencya mocna, udział duży przy bardzo silnej konkurencyi.

Srebrne wesele. Małżonkowie Konstanty i Helena z Kuźnickich Dąbrowscy, z powodu przypadającego w dniu jutrzejszym jubileuszu 25-lecia pożycia małżeńskiego, złożyli w naszej redakcyi 10 rb. na budowę kościoła św. Stanisława Kostki, 10 rb. na wpis dla niezamożnych uczniów gimnazjum polskiego i 5 rb. dla najbiedniejszych, do uznania redakcyi.

Z WARSZAWY.

* Kursy elementarnej fotografii.

Dnia 20-go stycznia r. b. w niedzielę Warszawską Szkoła Fotograficzna przy ulicy Foksal № 15 otwiera kursy elementarnej fotografii w 30 lekcyjach (3 lekcyjne tygodniowo w czwartek o godzinie 8½, w niedzielę od 12-ej do 2-iej) dla tych, którzy chcą zaoszczędzić sobie wiele czasu i grosza marnowanego na własne nieudane próby i pragną zapoznać się z fotografią prawdziwie artystyczną lub zastosowaną do celów naukowych albo technicznych. Uczestnikom tych kursów szkoła służy bezinteresownie radami i korektą artystyczną i techniczną przez cały rok. Kurs kosztuje 25 rubli. Zapisy są przyjmowane codziennie od godz. 12 do 3 po poł. i od 6 do 8 wieczorem i w niedzielę od 11 do 2 po poł.

* Kursy fotografii dla uczniów i dla pedagogów.

Dnia 20-go stycznia r. b. w niedzielę Warszawską Szkoła Fotograficzna przy ulicy Foksal № 15 otwiera kursy elementarnej fotografii dla uczniów i uczenie szkół warszawskich i dla pedagogów. Kursy będą się odbywały co niedzielę od godziny 11-iej do 1 po poł. i będą trwały przez cały rok. Oplata za kurs miesięcznie 1 rb. dla uczniów i 2 rb. dla pedagogów. Zapisy są przyjmowane codziennie od godziny 6 do 8 wieczorem i w niedzielę od 11 do 2 po poł.

Z KRÓLESTWA.

Sąd polowy w Łowiczu. Podaliśmy depeszę o wykonaniu w Łowiczu wyroku śmierci na trzech ludziach, którzy napadli poborcę przysięgłego kasy łowickiej.

O napadzie tym „Warsz. Dniownik” pisze, co następuje:

Uczestnicy napadu byli robotnikami huty szklanej, wynajętymi do tego czynu przez osobę, wiadomą już policyi, lecz ukrywającą się na razie.

Ow organizator napadu, namówiwszy do tego robotników, zapłacił każdemu po 4 ruble, rozdał im rewolwery i naprzód urządził ćwiczenia w strzelaniu.

Następnie, według jego wskazówek, przybyli oni do Łowicza w dniu oznaczonym, on zaś zamknął ich w pewnym domu, a następnie wypuścił ich i kazał działać, gdy poborca przysięgi wyszedł z kasy.

Wiadomości kościelne. Dla uzupełnienia składu kapituły zamojskiej J. E. ks. biskup lubelski przedstawił na wakujące od lat kilkunastu stanowiska następujących kandydatów do zatwierdzenia władzy: ks. Tomasza Petrykowskiego dotychczasowego prałata kapituły zamojskiej, dziekana i proboszcza zamojskiego, na godność infułata, a dotychczasowego kanonika tejże kapituły, ks. Ja-

na Ambrożego Wadowskiego, rektora kościoła po kapucyńskiego w Lublinie — na godność prałata. Jednocześnie kanonikami na wakujące stałe mianowani wówczas byli: ks. Feliks Kamiński, proboszcz parafii Nawrócenia św. Pawła w Lublinie, ks. Władysław Szymoński, proboszcz z miasta Kraśnika, ks. Władysław Czarnecki, proboszcz w Piaskach Luterskich, oraz ks. Leon Wydźga, profesor seminarium lubelskiego, wikaryusz i kaznodzieja kościoła katedralnego w Lublinie.

Jak donosi lubelski „Goniec” — po upływie pół roku — w dniu 12 b. m. kancelarya warszawskiego general-gubernatora nadesłała odpowiedź na ręce J. E. biskupa dycezyi lubelskiej, iż minister spraw wewnętrznych powyższe nominacje zatwierdził, z wyjątkiem pierwszej, t. j., że przywrócenia godności infułata kapitulie zamojskiej odmówiono i bez wskazania motywów jej ks. prałatowi Petrykowskiemu nie przyznano.

Progimnazjum Żeńskie z klasami wstępnymi i pensjonatem Zofii Libiszowskiej,

przy ul. Zawadzkiej Nr. 24,

przyjmuje zapisy użenie na drugie półrocze szkolne. 69-3-1.

№ 1486.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, iż nieruchomość pod № 1056d przy ulicy Nowozarzewskiej w m. Łodzi położona pożyczką Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi w sumie rubli 5,500 obciążona, z powodu niezapłacenia raty listopadowej 1905 r. w kwocie rubli 183 kop. 15 prócz przynależnych kar, na zasadzie § 78 Ustawy Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi, Najwyżej w dniu 5 (17) kwietnia 1872 r. zatwierdzonej, wystawioną została na sprzedaż przez publiczną licytację, która w dniu 14/27 marca 1907 r. o godzinie 11-iej zrana w Kancelaryi Hypotecznej powiatu Łódzkiego w m. Łodzi w domu pod № 427 przy ulicy Średniej znajdującej się, przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim odbyta zostanie, wedle przepisów Ustawy Towarzystwa i podług przepisów Najwyżej w dniu 29 marca 1878 roku zatwierdzonych.

W razie, gdyby dzień wyznaczony do odbycia sprzedaży był świętecznym, sprzedaż odbędzie się dnia następnego.

Zbiór objaśnień i warunki licytacyjne znajdują się w dokumentach przy Księdze Hypotecznej rzeczonyj wyżej nieruchomości w Kancelaryi Hypotecznej powiatu Łódzkiego i w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego tutejszego, w domu pod № 427 przy ulicy Średniej w m. Łodzi pomieszczonem i tamże przeglądane być mogą.

Licytacja rozpocznie się od sumy rubli 8,250 w górę.

Vadium w sumie rubli 1,100 przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć do rąk notaryusza, licytację odbywającego; nieutrzymujący się przy licytacji, będą mieli zaraz zwrócone złożone vadia.

Pragnący uczestniczyć w licytacji mogą stawać do takowej osobiscie lub też przez pełnomocnika urzędownie umocowanego.

Łódź, d. (25 grudnia) 7 stycznia 1906/7 r. 78-3-1

TKACZE

na maszyny angielskie zakardowe potrzebni zaraz. Wiadomość w administracyi „Rozwoju”. 84-1

**Pracownia sukien
i okryć damskich,**
Piotrkowska 93 m. 10.
Potrzebne paale do szycia i uczenia. 62-3-3

Potrzebne MIESZKANIE

zaraz, pokój z kuchnią lub jeden pokój, w kwadracie: Dziełna, Włodowska, Główna i Wólczańska. Oferty proszę składać w „Rozwoju” pod „Mieszkanie Cr.”. 47-3-2

Portyer fabryczny

znający polski i niemiecki język z pierwszorzędami świadectwami może się zgłosić. Piotrkowska 40, do portyera. 75-3-1

Reprezentantom

władającym biegle językiem rosyjskim powierzy się zastępstwo artykułu niezbędnego wszystkim instytucjom rządowym i społecznym. Warunki korzystne. Warszawa, Al. Jerozolimskie 37 m. 22. 80-2 1

Bardzo tanio do sprzedania garnitur salonowy i dwa stoły dębowe.

PIOTRKOWSKA 55 m. 7, od 11 do 12-iej i od 2-iej do 3-iej. 77-3-1

MASZYNISTA LITOGRAFICZNY POTRZEBNY.

Warszawa, Obozna 9, 79-3-1 C. Witanowski.

Informacyi w interesach osobistych i kancelaryjnych s. p. Rejenta Gruzynskiego udziela ostatni zastępca tego

Stanisław Borowiecki
Piotrkowska M 26 w kancelaryi Rejenta W-go Jana Mlecznańskiego. 81-1

Drobne ogłoszenia.

A.A.A. Biuro nauczycielskie Rości-szewskiej przesłone: Przejazd 14 (parter), poleca nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości. 93-6-1

A) Cechowa szkoła kroju i szycia Kosz-kowskiej, warszawskiej mistrzyni cechu, Piotrkowska 92. System Vortha; fasonowanie żurnali; patenty; specjalne kursa kroju dziecińczych ubrań, krój berlińskiej akademii. Kursa bielizniarskie. W Warszawie, ul. Złota 3, szkoła kapelusznicza 46-12-4

Do sprzedania elegancki woiarek z koniem i uprzężą. Wiadomość Konstancy-nowska 74, u stróża. 96-3-1

Jest młoda mamka po pierwszym dziecku ze zdrowym pokarmem. Ul. Brzezińska nr. 42, mieszkanie. 9. 89-1

Korepetytorka chrześciana potrzebna na przychodnią do wyższej klasy gimnazjum. Oferty z działalnością w administracyi „Rozwoju” pod A B C. 92-1
Kąpielkowy bilard jest do sprzedania. Cukiernia, ulica Piotrkowska nr. 17. 94-3-1

Maszynę Singera pierścieniową prawie nową tanio sprzedam. Przejazd 51-28. 95-2-1

Młoda paniątka poszukuje miejsca bony, zna szycie. Oferty w adm. „Rozwoju” pod lit. P. M. 88-2-2

Młodzieniec ze znajomością trzech języków, ładnym charakterem pisma — poszukuje zajęcia biurowego. Łaskawe oferty w Administracyi „Rozwoju” dla „R. T.”. 16-3-3

Obiady prywatne, higieniczne, po 50 kop. Ul. Nawrot 8, Plichtowska. 2128540832

Poszukuję szycia w prywatnym domu. Wiadomość w Administracyi „Rozwoju”. 50-3

Przepisuję na maszynie w językach polskim, rosyjskim i niemieckim. Stefan Brylak, Cegielniana 34 m. 3, róg Piotrkowskiej. 43-3

Pokój umeblowany z utrzymaniem zaraz do wynajęcia, może być dla dwóch osób. Włodowska 86-2, parter. 91-2p1

Potrzebna zdolna chemiczarka do prań. Ul. Włodowska 39, Sokołowski. 71-5-4

Sklepowe urządzenie w dobrym stanie do sprzedania zaraz. Wiadomość w sklepie. Ulica Zielona nr. 41. 85-3-3

Uczeń Hermes znalazł portmonetkę z pieniędzmi na ul. Benedykta róg Piotrkowskiej. Odebrać można w adm. „Rozwoju”. 83-3-3

Uczeń szkoły handlowej klas wyższych poszukuje korepetycyi i przyspasabia do szkół za umiarkowanym wynagrodzeniem. Uprasza się składać oferty w „Rozwoju” dla Wacł. G. 2130-4-26

Ukończywszy Polską Szkołę Handlową w Łodzi, poszukuję korepetycyi. Ulica Główna 38 m. 14. 2475-d-7

Zaginął dowód kolejowy Franciszka Adamczewskiego, wydany przez dozorcę Jabłńskiego. 82-3-3

Zaginął paszport i świadectwo na imię Bronisława Kostrzewskiego, wydane przez wójta gminy Głuchów, pow. Sieradzewice, gub. warszawska. 84-3-3

Zaginął paszport na imię Aleksandra Grzegorzycy, wydany przez wójta gminy Pruszków. Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w magistracie miasta Łodzi. 86-3-2

Pracownia Gorsetów

dawniej Mikołajewska 53
NATALI KEDZERSKIEJ
przyjmuje obstalunki i reperacye.
1575
Piotrkowska 115 m. 8.

KRAWIEC MĘSKI

W. Wieczorkiewicz

Mikołajewska № 83.

Roboty wykończa starannie i akuracynie podług najnowszych fasonów.

Dla Panów!

4³/₄

rubla kosztują spodnie zimowe z dobrego kangarnu. Palto zimowe na wełnianej wacie rb. 18. Garnitur marynarkowy z dobrego szewiotu rb. 12. Kurtka z czysto wełnianego grubego materiału rb. 950. Modna kolorowa kamizelka rb. 350. Kołnierz karakułowy do przypięcia rubli 10.— Wielki wybór ubrań uczniowskich i dzieciennych po niskich cenach w oddziale męskim u

Emila Schmechla

Łódź, Piotrkowska 98.

1755-d

Warszawa, Marszałkowska 130.

Dla Pań!

Plusz^{owe}

zakiety na wełnianej wacie od rubli 22.— Kostiumy angielskie najnowszych fasonów od rubli 12. Palto angielskie od rb. 13. Spódniczki angielskie od rubli 450. Fatrzane kołnierze od rubli 250. Duży wybór bluzek damskich od rb. 250 w oddziale damskim u

Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8—10 rano, 5—8 po poł., w niedziele i święta 9—12 rano. 1463-r-71

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11

Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.

Przyjmuje od g. 8¹/₂—1 rano i od 5—8, panie od 4—5. 1070-r-116

Dr. IGNATJEW

specjalista chorób uszu, nosa i gardła.

4-30-10 Konstantynowska 11 m. 5.
Przyjmuje od 8—9 r. i od 5—8 po poł.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33 (obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 9—1 i od 6—9, dla dam od 5—6 po poł. W niedziele od 9—1 i od 3—6 po poł. 1141r90

Dr. Ignacy SILBERSTROM

= POŁUDNIOWA № 24 =

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje: od 8—12 rano; od 5—8 po połud.; Panie: od 4—5 po poł. (kosmetyka). W niedziele do 6-ej w. 1819-14

Dr. A. Grosplik

powrócił

ul. Zielona № 5,

Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.

Od 8¹/₂—11¹/₂ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 po południu. W niedziele i święta 9 r. do 1 po poł. 1608-d-67

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne
Nawrot Nr. 2.

Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r184

Dr. S. SZNITKIND

Nawrot Nr. 13

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Przyjmuje od g. 8—11 rano, od 5—8¹/₂ wiecz. 469-r-141

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 r. i od 3—6 popoł. 1420r280

Ulica Południowa Nr. 2.

Dr S. Kantor

Choroby skórne i weneryczne

ul. Krótka № 4

przyjmuje od 8—2 p. p. 16—9 wiecz., panie od 5—6 p. p. 195-56

Dr. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe, mieszka obecnie przy 1429 Piotrkowskiej № 200.
Przyjmuje od 8—9¹/₂ r. i od 4¹/₂—6¹/₂ pp.

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja 13.

Przyjmuje rano od 9 do 10 g. i od 4—8 wiecz. W niedziele i święta od g. 10 do 1 po południu. 507-d-348

Gabinet lekarski dla chorych

WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
D-ra B. Margulies

Piotrkowska 115.

Przyjęcie od 10—1 i od 5—8 wiecz.; w niedz. i święta od 10—1 i od 5—6¹/₂ w. Porada 50 kop. 486-r-86

Dr. Józef Michalski

Okulista

ul. MIKOŁAJEWSKA 22

przyjmuje od 9-ej do 11-ej rano i od 4-ej do 7-ej po poł. 1467-r25

LIST LEKARZA

8 maja 1906 r. (wysiąg):

„Za Pański „Lain“ serdecznie dziękuję: po użyciu 3 słoików ekzema na twarzy przeszła, u płynał już tydzień, jak myje twarz wodą z mydłem, i masłi więcej nie używam.“ „Buski“. Ręce za wiarogodność listów, oryginały są u mnie do obejrzenia. S. Rosten.
„Lain“ jest to zadziwiający środek, prędko i skutecznie leczący.

EKZEME, LISZAJ I WYSYPKA

rany, pryszczki, brodawki, oparzenia itd. Śwędzenie i ból ustępują momentalnie. Cena rb. 1 k p. 50 S. Rosten, Petersburg. ul. Kazañska 38 26/25. Wysyłam za zaliczeniem. D. nabyć w aptekarskich

1735-65

NUMIZMATY POLSKIE

złote i inne do sprzedania. Wiadomość w składzie papieru Braci Altman. Piotrkowska nr. 82. 70 3 2

W WARSZAWIE 716

— Alaja Jerozolimka № 115 —

naprzeciw dworca Kaliskiego

Lokale komfortowe po 4 i 6 pokoiów, wszelkie wygody, pokoje służbowe, winda. Zdane również na chambers-garnies, do wynajęcia zaraz. Ceny przystępne.

PENSYONAT

BOROŃSKIEJ,

Karmielka 24, Kraków,

poleca wygodne pokoje z całodziennym utrzymaniem, wyborna kuchnia, ceny umiarkowane. 72-3-1

KRAWIEC DAMSKI

Pierwszorządny z Warszawy,

KATOLIK

robi okrycia damskie, futra, kostiumy. Wykonanie artystyczne. Spacerowa № 31. 56-2-2

Pokój frontowy

umeblowany z całodziennym utrzymaniem i usługą jest do wynajęcia. Tamże wydają się obiady w domu, jako też na miasto. Widzewska 86 m. 15. 33-4-4

KASZEL UPORCZYWY, KATAR ZANIEDBANY, NIEŻYT OSKRZELI, KATAR, POZOSTAŁOŚĆ PO INFLUENZY
BYWAJĄ USUWANE DZIĘKI UŻYCIU
KAPSULEK COGNET
Jest to lek znakomity przeciwko wszystkim CHOROBYM PŁUCNYM
PARYŻ, Rue de Saintonge, 43 i wszystkie apteki.

73-8-1

Główny skład:

Fr. Karpiński, Warszawa, Elektoralna 35, telefonu 600.

AAA) Dwie inteligentne francuzki szukają lekcyj, jedna za pokój, druga za obiady. Biuro Arlet, ul. Piotrkowska 92. 76-3-3

Jest dziecko nie chrzczone do wzięcia na własność albo na wychowanie (dziewczynka). Ul. Brzezińska nr. 42, mieszkania 9. 90-1

Skład Artykułów specjalnych Towarzystwa

J. Block

Reprezentanci na Królestwo Polskie

Krzysztof Brun

i SYN

Warszawa, Hotel Bristol,

polecają

Dźwigi „Otis“
Maszyny do pisania „Remington“
Wagi amerykańskie „Fairbanks“
Bierka amerykańskie „Derby“
Wielocypedy amerykańskie „Cleveland“ „Rambler“
Szafki składane „Wernicke“
Kola pasowe drewniane
Lampy naftowe „Wellsa“
Segregatory „Imperial“

Zastępca na Łódź i okolice

H. S. NEUMARK, ul. Benedykta № 2.

1058